Nr. 83. Kraków, Piątek dnia 7 Lipca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła, kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi od 1 Lipca b. r. **codziennie** wyjąwszy świąt i niedziel.
Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye **w Krakowie:** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Kraków, dnia 6 Lipca.

„Rosya“.

Od czasu wojny wschodniej i przed wojną, agenci rosyjscy włóczyli się po kraju, podminowywali go swojemi teoryami i argumentami i nawiązywali szacowne dla Rosyi stosunki. Władze krajowe, jeśli gdzie natrafiły przypadkiem na zbyt gorliwego agenta lub gdy im takowy został w ręce oddany, odstawiały go pięknie i grzecznie do granicy rosyjskiej. Tak było z Łamanskim, tak z agentami w Przemyślu u twierdzy złapanymi i w paru innych wypadkach. Moskale drwili z tego na salonach Baturlina, a pomstowali w łamach *Moskowskich* i *Pietierburgskich Wiedomostiej* i na tem rzecz się kończyła. Nasienie zaś, jakie tu w kraju zostawiali szło na rachunek właściwości rusinów, że „Rusini są, byli i będą“ więc nie ma o czem mówić. Antidotum żadne nigdy nie było zadane, choć to właśnie należy do powołania rządowego, rządu dbałego o dobro kraju czy państwa.

Szerzyły się bursy ruskie po kraju, a w nich zagnieżdżano ducha rosyjskiego i nienawiść społeczną. Zakładano Towarzystwa Oświaty, a przy ich pomocy rozszerzano pomiędzy lud broszury siejące nienawiść plemienną, propagujące *państwową religię* ościennego mocarstwa. Ale chociaż kierunek i nadzór wychowania publicznego w ręku namiestnika, chociaż policya bezpieczeństwa — nie w sensie łapania złodziei lub zdejmowaczy planów fortec — lecz w sensie zapobiegliwej pośredniej ochrony kraju powierzona władzy namiestniczej, gdzie prokurator grubą ręką nie wkroczył, zaraza nie była powstrzymaną, antidotum tem mniej jeszcze nie było zadane. Zajmowano się wówczas polskiemi spiskami, polskimi agitatorami lub noszącymi pochodnie na cześć posła Hausnera.

Księża-wyznawcy z Chełmszczyzny, tułacze za wierność Unii tępionej mieczem i knutem — zostali odepchnięci ze wzgardą przez trzymających ster dygnitarzy duchownych w konsystorzach dyecezyj unickich w Galicyi. Natomiast pisma ruskie w Galicyi rozesłane do księży unickich propagowały otwarcie prawosławie; pisma urzędowne duchowne nie znajdowały jednego słowa potępienia na dzieło gwałtu sumień bezprzykładnego w historyi ludzkości, jaki się dokonywał na pograniczach Unitach — władze rządowe nie pomyślały wcale o zużyciu materyału, jaki ciężka próba dla charakteru i sumień wywołana w Chełmszczyźnie oddała im w rękę, dla podniesienia tutaj ducha czystej wiary i religii. Natomiast odepchnięcie wyznawców unickich od ołtarzy cerkiewnych w kraju i propagandę świecką prawosławia między duchownymi traktowano u nas niby właściwość tych rusinów, co to są, byli i będą.

Aż zebrał się wrzód rosyjski, że go palcami dotknąć było można. Żadna teorya pokryć go już nie potrafiła, bo oczywiście działającemu w Rosyi ministrowi, dziś dymisyonowanemu, było potrzebnem, aby wrzód się rozlał. Gdy przez Hercogowinę i Wiedeń, jak mówi fama, zabrano się do zdjęcia wrzodu zanim się rozleje — sformował się proces lwowski o zdradę stanu. Poaresztowano winnych czy niewinnych, to sąd wykaże; ale powyciągano z obozu zarażonych pewne tylko osoby, przez które się przesunęły poszlaki zbrodni stanu, knowanej z wnętrza sąsiedniego mocarstwa.

Na raz jeden gwarno się zrobiło w lwowskiem namiestnictwie. Namiestnik gniewa się na księdza Metropolitę za jego okólniki, domaga się odwołania tychże. Powołany do Wiednia w sprawie agitacyj rosyjskich, zanosi skargę na arcybiskupa. Poufni i nie-poufni, ale wtajemniczeni, twierdzą na prawo i lewo, że Namiestnik przekonawszy się o niebezpieczeństwie, poczynił jakieś dalekonośne projekta: złożenia metropolity, wprowadzenia specyalnego administratora, oczyściciela. Nie wiemy naturalnie, co w tem prawdy, i nikt nie wie. Lecz przyznajemy, że strach nam przed tą nagłą głoszoną energią, większy strach, aniżeli przed dawną nie-energią.

Pojmujemy aż nadto dobrze, że rządący, chociażby był najreligijniejszym, musi czasami położyć żelazną rękę na ramieniu księcia kościoła, gdy tego wymaga bezpieczeństwo kraju. Pojmujemy, że rządzący konfiskuje po prostu, nie żąda odwołania, listy pasterskie i same kurendy, gdy tego wymaga ogólny interes kraju. Pojmujemy pociągnięcie biskupów *ad audienda verba regia* i inne idące za tem następstwa. Ba, pojmujemy więcej. Pojmujemy że rządzący da dobra kraju, zwróci poufnie uwagę władz najwyższych kościoła, chociaż to z pozoru do niego nie należy, na zboczenia religijne i czysto religijne w podwładnych kościołowi hierarchiach, odkryje im oczy na te zboczenia, których one może nie rozumiały wskutek fałszywej instrukcyi i nieznajomości motywów lub wreszcie zdrady nie przeczuwały. To wszystko rozumiemy.

Jednego wszakże nie pojmujemy i nikt zimno patrzący nie zrozumie, to jest: wywieszania tych wszystkich rzeczy na wielki dzwon i grożenia temi wszystkiemi karami niebieskiemi *z powodu wrzodu politycznego* w kraju, zanim cośkolwiek z nich urzędownie wykonano, i Bóg wie, czy nawet będzie wykonanem.

Od takiego to *przelania sprawy politycznej na pole religijne* przez władzę świecką lub jej heroldów, strach nas zdejmuje. Toż najłatwiejszy sposób, aby sprawie przeniewierstwa politycznego nadać pozory sprawy przekonań, bo sprawy religijnej i ciemne massy na rzecz jej propagować. Zaprawdę potrzeba takiego chaosu jak u nas i takiej łatwości do zadowalniania się słowami, aby ludzie dobrej wiary, czemś podobnem się cieszyli!

Jeszcze sam wrzód nie został wydzielony, jeszcze mnóstwo nie pociągniętych do odpowiedzialności, czuje się związanymi współczuciem z oskarżonymi w procesie; jeszcze jak świadczy sala sądowa procesu Della Scala contra Kaczała, znajduje się audytorium wybuchające zapałem dla kłamstwa popełnianego w sprawie współrodnej z procesem o zdradę, dla przeciwdziałania truciźnie zadanej nic zgoła nie zrobiono na żadnem polu, a w takiej chwili występują pogróżki, które przeciwnicy podejmują jako prześladowanie religii i kościoła i szeregują wszystko w kraju, co z najlepszą wiarą na hasło religii im się odzywa.

Ta nowa agitacya idzie po kraju, dość rzucić okiem na pisma ruskie, lub do rąk ruskich idące, wydawane w kraju. Bóg wie, dokąd ona rozniesie zarazę zanim się coś stanie dla ochrony samej tylko Unii religijnej. A jeśli się nic nie stanie, to propaganda i rosyjska i prawosławna zostaną zlane i zorganizowane zanim wysłaniec nuncyusza Vanutelli, do którego się jakoby udano, przeprowadzić zdoła pierwsze śledztwo kościelne, o jakim mówią dzienniki.

Oto dlaczego większy nam strach niemal przed tą głoszoną energią duchowną namiestnika, niż przed nieogłoszoną jego energią rządową. Jedna i druga są zresztą rodzonemi siostrami; jednej i drugiej przyczyną ta sama niechęć, ten sam wstręt do spojrzenia na dno sprawy; bo tam czerwonemi głoskami stoi wypisane . . . . *„Rosya“*.—Więc byli — Rusini; a teraz — propaganda schyzmatycka.

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 6 Lipca.

1)

Z PARYŻA.

I.

Coś niby wstęp. — Słówko niebaczne i jego skutki. — Zrzeczenie się kronikarskiej gimnastyki. — Książka trzydziestu. — „Wśród przyjaciół.“ — Litania tytułów. — „Jak mój przyjaciel Z... się ożenił.“ — Charles Diguet, ś. p. Karol Nodier i Albert Wilczyński. — Nowelliści polscy. — Cały szereg nazwisk. — Coby edytorowie warszawscy, krakowscy, lwowscy i poznańscy wydać powinni. — P. Louis Enault i jego „Paris-Salon.“ — Trąby reklamy. — Dla czego w Polsce inaczej należy traktować i sądzić recenzye o sztuce niż we Francyi. — Hiperprodukcya artystyczna. — Postęp w malarstwie francuskiem. — Akademiczne pojęcia i natura. — Nie ma prawdziwej sztuki bez ideału i poezyi. — Przedsięwzięcie ministerium oświaty i wyznań. — Komitet prac historycznych. — „Répertoire des travaux historiques.“ — Układ repertuaru. — Zakończenie.

Co to za kłopot napisać pierwszy list z Paryża, zwłaszcza dla kogoś co jak ja nigdy pióra dziennikarskiego nie trzymał w palcach. Szczęściem, że przesyłając mi informacye swoje kochany redaktorze, zakończyłeś je następującemi wyrazami: „... a gdy nie warto będzie mówić o rzeczach i ludziach, to pisz o obrazach i książkach.“

Słówko — może niebacznie na papier rzucone — staje się dla mnie deską ratunku.

Kołysany obawą i niepokojem jak rozbitek falami wzburzonego morza, chwytam je i nie puszczam więcej. Pisać będę kiedy każesz ale... tylko o książkach. Nie mam wprawy w kronikarską gimnastykę, frazesu dla frazesu nie lubię, a „Gazeta Krakowska“, wyszuka sobie pewno kogo innego co z długim balansoarem wiadomości brukowych w ręku, z rogiem obfitości *faits divers* paryskich pod pachą, z modną dziś czapką frygijską na głowie, na wyprężonej linie francuskiego dowcipu, żwawiej i weselej odemnie potrafi zabawić, zachwycić i olśnić publiczność krakowską.

Ja zaś wracam do książek. Chwytam na początek pierwszą lepszą z brzegu... najlżejszą. Nosi ona tytuł *Entre amis* (Wśród przyjaciół)... bo pomimo konkurencyi, która pono jest wynalazkiem francuzów, literaci tutejsi kochają się szczerzej od polskich pisarzy a przynajmniej nie czują potrzeby nienawidzenia się tak jak nasi.

Trzydziestu też złożyło się na tom jeden, ale jaki tom! Prawdziwy snop fajerwerkowy!

Bierze mnie ochota wykręcić się po części — z pierwszego mego listu — cytatą a raczej tłumaczeniem. Czemu nie? Czytelnicy nie skrzywią się pewnie. Zdaje mi się, że będą woleli rzecz samą niż jej określenie... sprawozdawcze a choćby nawet i krytyczne. Tylko — co wybrać?

Może pierwszy urywek „Pieprz“, podpisany przez Edmunda About? Nie... chociażby dla tego tylko że pierwszy, a ja przez wrodzone polskiemu sercu uczucie pierwszych nie lubię. Altaroche napisał „Małżeństwo z przypadku“ — aż dwie przygody. Jedna warta drugiej, więc także nie. Dalej widzę „Pierwszy pojedynek“ Eugeniusza d'Auriac; „Piosnka mieszczan Châtres“ Borela d'Auterive; „Ojciec i dziecko“ Augustyna Challamel; „Pierwsza para butów“ margrabiego de Chairville; „Dyamant rodzinny“ Louis Collas; „Stare wspomnienia“ Franciszka Coppée; „Małpa“ Alfonsa Daudet; „Mój pies“ Ernesta Détré; „Jak mój przyjaciel Z... się ożenił“ Karola Diguet; „Mój parasol“ monolog wierszem Élie Frébault; „Odpowiedź na pogróżkę“ wiersz Constant Guéroult; „Szaleństwo aktora“ przez Karola Gueullette; „Dzieci opuszczone“ studium przez Ch. Joliet; „Trochę o Anglii“ przez A. Kaempfen; „Pod całunem“ Hektora Malot; „Tajemnica garncarza“ Gabriela Marc; „Jean Reynaud“ przez H. Martin; „Na ostrzu szpady“ nowella Edwarda Montague; „Przyszły minister“ przez Eugeniusza Moret; „Dla czego nie umiem po angielsku“ Eugeniusza Paz; „Krzyk“ wiersz Armand Rénaud; „Przegląd roku“ — ani słówka polityki — przez Tony Révillon; „Pamiętniki p. Pistache“ Viktora Rosier; „Kobiety paryskie“ Denis de Théran; „Le Trou du Calel“ Fryderyka Thomas; „Krzyż w Lude“ Karola Valois; „Do młodej dziewczyny“ wiersz Ludwika Viau; „Wspomnienia polityczne i literackie“ Francis Weya.

Litania niemała... nieprawdaż? Jestem w położeniu trudniejszem od upartego, cichego i niesprawiedliwie pogardzonego stworzenia z bajki Fredry, które miało do wyboru tylko pomiędzy sianem lub owsem a jednak było w kłopocie straszliwem kiedy aż zdechło z ambarasu.

Więc... otwieram książkę na chybił trafił i znajduję zgrabną historyjkę, opowiedzianą z werwą przez p. Charles Diguet. Autor to znany, pisujący romanse wielce dramatyczne... Przyznam się jednak szczerze, że wolę jego drobnostki niż duże powieści. Czy czytelnicy polscy podzielą moje zdanie?... Zobaczymy.

Oto przygoda. Nosi ona tytuł: „Jak mój przyjaciel Z... się ożenił.“

„Mówiłem zawsze do Z...:

— Zobaczysz że dasz się złapać!

Ale on odpowiadał mi na to:

— Nie boję się. Przy doświadczeniu, można się śmiało umizgać kobietom.

— Ostrożnie z ogniem. Ręczę że się sparzysz.

— Ba! — odpowiadał uśmiechając się — to nie wiele kosztuje a tyle się im przez to sprawia przyjemności. Co może szkodzić kiedy się mówi kobiecie, że jest piękna, wyrażając się przytem czule? Proszę cię, co za niesczeście spotkać mnie może gdy będę — w obec blondynki romansowej, marzącej o związku dusz — udawać zakochanego w białem świetle księżyca, w ogrodach, mglistych widnokręgach i w melodyach Schuberta! Co mi się stanie, jeśli żwawy i ożywiony, pokręcę się koło brunetki o oczach gorejących! Co do systemu zachowania się z kobietami praktykuję jeden, jedyny, pełen prostoty biblijnej. Polega on na kochaniu wszystkich ładnych kobiet; na flirtowaniu z tą, bo ma włosy jak Magdalena; na ubóstwianiu innej bo usta jej uśmiechają się ciągle; na uwielbianiu tamtej bo lica jej pokrywa puch brzoskwiniowy; na popełnianiu szaleństw ze śmieszkami — a nawet na płakaniu — jeśli tego potrzeba — z niezrozumianemi romantyczkami. Jak widzisz kroczę po ubitej ścieżce. Dobrze widziany przez wszystkie, zbieram okruszyny miłości a tu i ówdzie robię studia niepozbawione interesu. Słowem, niekiedy mi się udaje zdobyć serce... a bawię się zawsze. Powiem ci, że w czasach polityki rozczochranej jak obecna, jedna tylko polityka kobieca, zasługuje na badania sumienne. To też rzucam się w nią — jak to mówią — na łeb na szyję.

Oto co mówił do mnie mój przyjaciel Z... nie wychodząc z roli Don Juana.

Jak wszyscy ludzie szczęśliwi w miłości, Z... utrzymywał że się nigdy nie ożeni. Przypominał mi tem jednego z moich przyjaciół, zawołanego myśliwego, który niechciał mieć własnego polowania, utrzymując, że liczne stosunki towarzyskie pozwalają mu polować, w najrozmaitszy sposób, na gruntach swoich znajomych a on nie ma przez to obowiązku i przykrości nadzorowania i zajmowania się swoją własną posiadłością ziemską.

Z... dobiegał czterdziestki a powodzenia jego nie zmniejszały się wcale.

Widocznie ja to się myliłem a on znał serce kobiety do głębi.

D. RAMIRO.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korespondencya „Gazety Krakowskiej“.

Paryż 2 lipca.

(*) Sprawa egypska wikła się coraz bardziej. „Le Temps“ doniósł, że wszyscy ambasadorowie zebrani na konferencyę w Konstantynopolu uznali jednomyślnie potrzebę oddalenia Arabi baszę od władzy w Egypcie.

Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, konferencya spełniłaby jedno z najgorętszych życzeń gabinetów paryzkiego i londyńskiego. Wątpimy jednak, ażeby przez podobną uchwałę, konferencya chciała podnosić znaczenie i tak wielki już wpływ na Wschodzie posiadającego Arabiego i utrudniała tym sposobem pacyfikacyę zupełnie — mówiąc nawiasem — spokojnego Egyptu.

Nie przywiązujemy także wagi do wiadomości dzienników paryzkich, głoszących, że konferencya upoważniła Turcyę do wysłania wojska nad Nil pod warunkiem, że będą im towarzyszyć oddziały z armii francuzkiej i angielskiej. Zbrojenia przyśpieszone Anglii i Francyi przypisujemy chęci wywarcia presyi na konferencyę konstantynopolitańską.

Czy te pobrzękiwania szablą nad Sekwaną i Tamizą, skłonią ambasadorów obradujących w Stambule do powzięcia uchwał w myśl propozycyi angielskich i francuzkich, wkrótce się dowiemy; obecnie faktem jest, że oba zachodnie mocarstwa gotują się do zbrojnej w Egypcie interwencyi. Minister marynarki wysłał do Tulonu rozkaz, ażeby okręta transportowe gotowe były do odpłynięcia. Mają się one udać do Algieru i Tunisu i zabrać pułki afrykańskie, jako oswojone z gorącym klimatem, więc zdolniejsze do działania w Egypcie od pułków znajdujących się we Francyi.

Francuzi są mocno zaniepokojeni sprawą egypską. Wielu z nich a pomiędzy nimi *Lesseps*, twórca kanału Suezkiego, doradzają porozumienie z Arabi baszą. Byłby to niewątpliwie najlepszy i najmniej ryzykowny środek ukończenia sporu egypskiego i najpewniejszy sposób zabezpieczenia interesów francuzkich nad Nilem.

„Oddawna, już mówię każdemu, kto chce mnie słuchać—rzekł Lesseps do współpracownika „Paris Journal,“ —że oprócz kwestyi pieniężnej, której jako wierzyciele Egyptu pilnować musimy, nie mamy żadnych innych interesów w tym kraju. Wielu mniema, że Egypt jest krajem zacofanym i dzikim i nie chcą przyznać, że zrobił w tych czasach nadzwyczajny postęp. Nienaprózno jednak wicekrólowie począwszy od Mehemeda Alego, posyłali synów najznakomitszych rodzin na naukę do Anglii, do Niemiec a szczególniej też do Francyi. Ci młodzi ludzie przywieźli z Europy idee postępowe, które powoli ale bezpiecznie wzrastały i w kraju się ugruntowały. Pozwólmy więc egypcyanom prowadzić politykę jaką się im podoba, byle naszych interesów nie naruszali. Nigdy nie należy występować przeciwko narodowym dążnościom. Arabi jest reprezentantem nowych idei, stał się on koniecznym w tych czasach. Ruch narodowy rozpoczął się i nic go nie powstrzyma. Ragheb prezydent egypskich ministrów jest człowiekiem rozumnym, prawym i ogólnie szanowanym. Niesłusznie go uważają za fanatyka. Jest on prezydentem meczetu del Luzar, w którym się skupia kościelna muzułmańska administracya i kierownictwo oświaty; jako taki ma on w Kairze i na całym Wschodzie wpływ ogromny. Nie będzie on ulemów fanatyzował, lecz przeciwnie uspokoi ich umysły, Jest on pośrednikiem pomiędzy wicekrólem a Arabi baszą. Najlepszą rzecz, jakąbyśmy w tej chwili zrobić mogli, byłoby odwołanie naszych pancernych okrętów z zatoki Aleksandryi. Ta platoniczna demonstracya flot przyprowadziła ludność egypską do wściekłości i ona to jest przyczyną mordów w Aleksandryi, które zresztą nie miałyby miejsca, gdyby nasi przyjaciele lepiej się zachowywać wśród obcych umieli. Według mnie, położenie w Egypcie nie jest tak złem, jak to w nas usiłują wmówić, lecz potrzeba, ażebyśmy sie raz przecież zdobyli na postanowienie nie mięszania się w sprawy nam obce i strzegli tylko nad Nilem naszych pieniężnych interesów“.

Rozsądny ten pogląd na sprawę egypską, jest zarazem krytyką polityki bieżącej.

Egypt ma prawo decydować o swoich losach i tego prawa nikt mu odjąć nie zdoła. Utworzenie się w nim narodowej partyi, jest dowodem dojrzałości politycznej jego mieszkańców. Jeżeli Francya i Anglia, czy to same, czy przy pomocy konferencyi mocarstw europejskich narzucą egypcyanom po raz drugi, panowanie obcych lichwiarzy, którzy niosąc sztandar kultury i pozornej cywilizacyi wysysali ludność jak pijawki, to przy obudzeniu się w tej ludności świadomości praw i obowiązków narodowych, panowanie to długiem nie będzie. Arabi basza nie ustąpi tak łatwo, jak się panom dyplomatom zdaje. Jeżeli zaś zdołają go w jaki podstępny sposób usunąć, to znajdzie się drugi Arabi, który znowuż podniesie sztandar narodowy. Obce intrygi wielką rolę odgrywają w ruchu egypskim, to pewna jednak, że nawet bez poparcia Turcyi i zachęty mocarstw, które za Turcyą ukryte kierują swe ciosy w państwa zachodnie, ruch narodowy przyszedłby nad Nilem do objawu, prawdą jest bowiem, co powiedział Lesseps, iż działa tam młode, w Europie wykształcone pokolenie, ożywione ideą samodzielności narodowej i postępu.

O ostatnich uchwałach izby deputowanych, doniosę w następującej korespondencyi.

Na zakończenie obecnego listu pozostawiłem wiadomość o wyprawie polskiej do Afryki Rogozińskiego. W tych dniach właśnie ma ona wypłynąć z portu francuzkiego w Hawrze na brzegi Afryki.

W Afryce pomiędzy zatoką Gwinejską a rzekami Chary i Congo rozciąga się kraj obszerny, dotąd jeszcze przez żadnego europejczyka nie zwiedzany i zupełnie nieznany. Według opowiadań krajowców w tym kraju, znajduje się wielkie jezioro Liba. Tu biorą początek rzeki Chary i Binua, płynące do zatoki Biafra, tu mają swe źródła rzeki będące dopływem Congo. Ten to kraj ciekawy obrała sobie za pole badań naukowych i odkryć jeograficznych wyprawa polska p. Rogozińskiego.

Z nim razem udaje się ośmiu uczonych.

Punktem wyjścia wyprawy będzie góra Cameronu wznosząca się w głębi zatoki Biafra. Na niej zamierza p. Rogoziński utworzyć obserwatorium geograficzne i meteorologiczne.

Uczestnicy wyprawy podzielić się mają na trzy grupy. Pierwsza zostanie przy obserwatorium; druga ma zwiedzić wyżyny Kalabaru, na których dotąd stopa europejczyka nie postała; trzecia wreszcie pod dowództwem samego Rogozińskiego udać się ma w stronę jeziora Liba, po zwiedzeniu którego, kierując się za biegiem pierwszego dopływu do Congo, ma wrócić nad morze idąc brzegiem tej ostatniej rzeki.

Taki jest plan pierwszej naukowej polskiej wyprawy do Afryki.

Życzymy jej najlepszego powodzenia i z wielką niecierpliwością oczekiwać będziemy powrotu ziomków, którzy składają przez tę wyprawę nowy dowód żywotności narodowej.

Acz bez bytu politycznego i pomocy rządowych, polacy krzątają się samodzielnie na wszystkich polach cywilizacyjnej działalności i pracami swojemi nietylko sztuki piękne ale i naukę rozwijają dalej. — Szczęść Boże!

Rolnictwo, handel i przemysł.

Żegluga parowa na Dniestrze. Ministerium udzieliło dyrektorowi towarzystwa handlowo rolniczego w Przemyślu p. Bronisławowi *Słoneckiemu inżynierowi cywilnemu i budowniczemu* p. Kazimierzowi Nawarskiemu, zezwolenie na przedsiębiorstwo żeglugi parowej na Dniestrze w celu transportu osób i towarów za pomocą statków parowych na wodach Dniestru na linii między Haliczem a Okopami.

Rada nadzorcza Kolei Karola Ludwika, jak pisze „Presse“, nie otrzymała dotychczas urzędowego zawiadomienia o przyzwoleniu ministerstwa handlu na przelanie koncesyi na budowę drugorzędnej kolei żelaznej z Jarosławia do Sokala na rzecz kolei Karola Ludwika, nie ulega jednak wątpliwości, że przyzwolenie to już nastąpiło i zostanie w tych dniach doręczone stronie interesowanej. Bezpośrednio potem zarząd zajmie się finansowaniem interesu, a mianowicie rozstrzygnięciem kwestyi, czy potrzebny kapitał ma być uzyskanym przez wypuszczenie akcyj, czy przez obligacye pierwszeństwa. Następnie Rada nadzorcza rozpocznie układy z rządem o zatwierdzenie planu finansowania. W żadnym więc razie finansowanie nie zostanie dokonanem przed jesienią. Budowa samej kolei rozpocznie się dopiero na przyszłą wiosnę.

Szkoła rzemieślnicza. W Warszawie jak donoszą tamtejsze dzienniki odbył się dnia 3 lipca akt uroczysty zamknięcia roku naukowego w prywatnej szkole rzemieślniczej przy ulicy Jasnej. Licznie przybyłe na akt osoby zwiedzały warsztaty szkolne, w których zastano uczniów przy robocie. Największy ruch był w warsztacie ślusarskim, który ma uczniów najwięcej. Warsztaty, a jest dotychczas w szkole: stolarski ślusarski, kowalski i szewcki, jak na krótkie jeszcze istnienie szkoły, są dość zasobne. Z wyrobów uczniowskich urządzona była wystawa, która przez to była uboższa, iż znaczną ilość robót uczniowskich wysłano na wystawę przemysłową w Moskwie. Pomiędzy wyrobami uczniowskiemi, zwracały uwagę szczególnie wyroby ślusarskie, niektóre modele z gipsu i gliny, oraz wózek cały prócz kół, zrobiony przez uczniów. Po zwiedzeniu wystawy przez osoby na akt przybyłe, dyrektor szkoły p. Kühn odczytał sprawozdanie z działalności szkoły w roku zeszłym. Szkoła rzemieślnicza istnieje lat trzy i utrzymywana jest wciąż dzięki ofiarności publicznej. Rok ubiegły jest pierwszym, w którym szkoła była w możności rozwijać się swobodniej, w poprzednich bowiem dwóch latach pierwszy jej dyrektor ś. p. Łapiński i obecny p. Kühn, każdy był zbyt jeszcze krótko, aby mógł zaprowadzić ulepszenia należyte. Dopiero od roku ubiegłego p. Kühn był w stanie systematycznie rozwijać szkołę, a starania jego zaczynają już wydawać dobre rezultaty, zarówno w nauce przedmiotów, jak i rzemiosł. Szkoła rzemieślnicza ma dwojakie zadanie: wychowawczo-naukowe i fachowo-przemysłowe. Pod względem wychowania szkoła oddziaływa na uczniów ciepłem obejściem wszakże bez zbytniej pobłażliwości, oraz ścisłością wymagań wszakże bez surowości. Co do nauki przedmiotów, w roku ubiegłym powiększono liczbę godzin języka niemieckiego, zaprowadzono rysunki geometryczne, ornamentacyjne i modelowanie z gipsu i gliny. Ażeby umiejętniej odbywała się w szkole nauka rzemiosł, dyrektor zaprosił do kierowania najlepszych w Warszawie majstrów rzemieślniczych, którzy też nie omieszkali pośpieszyć z pomocą. Specyaliści ci utworzyli radę fachową, zaprowadzili w nauce rzemiosł różne ulepszenia i ofiarowali sporo narzędzi potrzebnych dla warsztatów. Niektórzy z nich nawet bezinteresownie wykładali teoryę rzemiosł. Z kolei, po odczytaniu sprawozdania, rozdano nagrody oddzielnie za postęp w nauce przedmiotów, a oddzielnie za uzdolnienie w rzemiośle. Tak pracuje Warszawa nad dobrem młodszego pokolenia i kraju.

PROCES O ZDRADĘ STANU
Olgi Hrabar i towarzyszy.

Czternastego dnia rozprawy (26 czerwca) przesłuchał trybunał 8 świadków.

Iwan Pilipczuk, włościanin z Hniliczek zeznał, że całą sprawą przejścia na prawosławie kierował Szpunder, który mówił świadkowi, że jakiś pan ze Lwowa przyrzekł dać 50 złr. na budowę cerkwi schyzmatyckiej.

Maksym Hoculak, diak z Hniliczek, zeznał do protokółu, że wprawdzie Szpunder występował jako agitator, ale „ktoś inny musiał wpływać na niego“. Słowa te tłumaczy świadek obecnie w ten sposób, iż dopiero po wykryciu sprawy miał na myśli lekarza Dra Naumowicza i mniemał, że to on kierował tą sprawą. Szpunder zachęcał do przejścia na prawosławie i mówił, że z Unią jest nam źle, a gdy ją porzucimy, nie będzie żadnych ciężarów; chwaląc X. Naumowicza, mówił, że dobrze byłoby w gromadzie, gdyby miała takiego księdza. Zeznał dalej świadek, że diak X. Naumowicza, Soja, przyjeżdżał nocą do Szpundra. Po co? — tego świadek nie wie.

X. Jan Harasymowicz, proboszcz z Hnilic, zeznał, że już 41 lat pełni urząd kapłana w Hnilicach i w Hniliczkach, ale nigdy nie słyszał, żeby parafianie jego mieli zamiar porzucić Unię. Niezadowolenie ze strony parafian było ciągłe, a to z tego powodu, iż w Hniliczkach nie było osobnego proboszcza, nie było tam więc co niedzielę nabożeństwa. Mimo jasnego tłumaczenia rzeczy, mniemali zawsze włościanie, że to świadek stoi na przeszkodzie, iż Hniliczanie nie mogą otrzymać proboszcza, to też nic dziwnego, że kryli się przed nim i ani słówkiem nie zdradzili zamiaru przejścia na schyzmę. O fakcie prawie już dokonanym dowiedział się świadek dopiero od hr. Della Scala i od sędziego powiatowego p. Kowalewskiego. Świadek przerażony tym wypadkiem, zapytał hr. Della Scala, czy niewiadomo mu, kto kierował tą sprawą, na co hrabia przyrzekł nazajutrz przynieść odpowiedź a nawet dokumenta spisane w tej sprawie, przyjechał jednak na drugi dzień z zawiadomieniem, że papierów od włościan otrzymać nie mógł, bo już zostały wysłane do Lwowa, do Czerniowiec i do Zbaraża. Przeczy także świadek, jakoby obojętnie traktował tę sprawę i jakoby kiedykolwiek wspomniał przed włościanami: „że dostaną proboszcza chyba wówczas, gdy przejdą na prawosławie“.

Świadek Hieronim hr. Della Scala, właściciel Hnilic i Hniliczek, potwierdził szczegóły przytoczone przez X. Harasymowicza. Przeczy, jakoby miał zachęcać włościan do przejścia na prawosławie. O zamiarze włościan dowiedział się dopiero w przededniu spełnienia faktu. Przyszedł bowiem do niego Szpunder z doniesieniem, że gmina przechodzi na prawosławie, i że rzecz jest już całkiem ułożoną, że są już spisane deklaracye i nazajutrz zostaną przestawione właściwym władzom. Świadek, chcąc przekonać się, co też w sobie zawierają te deklaracye, kazał Szpundrowi przedstawić je sobie, a dla zachęcenia powiedział, że pojedzie w tych dniach do Czerniowiec i przywiezie ztamtąd popa. Szpunder przyrzekł, ale przyrzeczenia nie dotrzymał, i świadek dowiedział się nazajutrz od pewnego włościanina, że deklaracyę wysłano pocztą. O tem wszystkiem zdał relacyę X. Harasymowiczowi, sam zaś wyjechał do Wiednia. Tam dowiedział się z dzienników, że jemu czynią zarzut, iż nakłonił gminę do przejścia na prawosławie. Wróciwszy z Wiednia, pojechał razem ze starostą Zbaraskim do Hniliczek i tam powiedzieli mu włościanie, że X. Kaczała fałszywie wpisał do protokółu, iż gmina z inicyatywy jego przeszła na prawosławie. Dowiedział się dalej, że Szpunder prosił X. Kaczałę o sprostowanie tej pomyłki, ale X. Kaczała odpowiedział: „niech tak zostanie, bo hrabiemu nic się nie stanie“. Wskutek tego świadek wytoczył X. Kaczale proces o obrazę honoru.

Świadek Jędrzej Soja, diak ze Skałatu, zeznał pod przysięgą, że d. 18/1 r. b. jeździł do Szpundra do Hniliczek z polecenia X. Naumowicza i miał go zapytać: „Jak stoi rzecz?“ Szpunder zaś miał mu dać stosowną odpowiedź. Świadek wystosował tedy powyższe pytanie do Szpundra i otrzymał od niego taką odpowiedź: „Nie wiem“. O jaką rzecz się tu rozchodziło, tego świadek nie wie. Przed tą podróżą przepisywał świadek z polecenia X. Naumowicza list do Szpundra, w którym autor (X. Naumowicz) zachęca Szpundra, ażeby wytrwał w zamiarze przejścia na prawosławie.

List ten odczytano; najważniejszy ustęp opiewa: „Nie dajcie się zbałamucić. Nasi ludzie pytali, co to jest prawosławie. A ja niemi im mówię, że to nasza wiara ruska. A unia na *pół* polska, ni pies, ni baran. *Posłuchajcie* mnie, a dobrze będzie, bo te łacinniki bardzo „sobie rozbierają“ i zakazują do cerkwi chodzić. A byłaby to hańba, gdybyście teraz odstąpili“.

Po odczytaniu tego listu oświadcza ksiądz Naumowicz, że to on jest jego autorem i zapytuje przewodniczącego, jakim sposobem dostał się w ręce sądu? — Po wyjaśnieniu, że żandarm odebrał ten list z poczty i przedstawił go sądowi — oświadcza X. Naumowicz, że zaszło tu wyraźne naruszenie ustawy o szanowaniu tajemnicy listowej. Wiedząc od dłuższego czasu, że listy do niego i przez niego pisane ulegają konfiskacie niedozwolonej, napisał na próbę jeszcze jeden list do Szpundra i oto dowód, że bez uchwały sądowej pod wdrożeniem śledztwa list został z poczty zabranym przez żandarma. Jest to dalszym dowodem prześladowania rusinów. List jest pisany na żart i niema żadnego znaczenia.

Swiadek, X. Dyonizy Mitrofanowicz, archirej gr. nie unicki we Lwowie podał zgodnie z obroną Załuskiego i Szpundra szczegóły tyczące się wizyt tych włościan u świadka.

Swiadek Tytus Wesołowski, sekretarz Rady powiatowej w Skałacie oświadczył, że wolałby raczej zasiadać na ławie oskarżonych, niż świadczyć przeciw X. Naumowiczowi, którego jako człowieka i kapłana czci i szanuje dla wielkich jego cnót obywatelskich. Tylko na polu politycznem zachodzi między świadkiem a X. Naumowiczem przepaść ogromna, która znalazła wyraz w dyskusyach prowadzonych w kasynie podczas wojny rosyjsko-tureckiej. X. Naumowicz wychwalał wówczas Rosyę, twierdził, że zbawienie dla Rusi jest tylko w Rosyi; mówił, że Ruś będzie dopiero wówczas szczęśliwą, gdy zleje się z Rosyą. Mówił, że niema różnicy między schyzmą a unią, religia ma znaczenie dopiero wówczas, gdy służy celom politycznym. Najdalej do 2 lat po wojnie rosyjsko-tureckiej zagarnie Rosya Galicyę. Innym razem utrzymywał znowu X. Naumowicz, że Austrya zostanie wykreśloną z rzędu mocarstw. Niemcy zagarną jedną część a Rosya drugą.

X. Naumowicz w odpowiedzi na te zarzuty oświadcza, że o religii niemógł wyrazić się tak lekceważąco, twierdził tylko, że straszne prześladowanie unitów w Chełmskiej dyecezyi przez Rosyę ma cel polityczny, bo Rosyi chodzi o złamanie polonizmu. P. Wesołowski, mając słabą pamięć nadał tym wyrazom inne znaczenie.

Świadek p. Ksawery Hićkiewicz, urzędnik wydziału powiatowego w Skałacie nie pamięta szczegółów dyssertacyj politycznych z księdzem Naumowiczem; z tych dyssertacyj odniósł tylko ogólne wrażenie, że X. Naumowicz jest zagorzałym zwolennikiem Rosyi.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Walki Zulów i Boerów, *obrazki myśliwskie podług dzieł niemieckich ułożył* **Dr K. J. Petelenz**. Kraina zulów i boerów, będąca niedawno widownią dwukrotnej z kolei walki dwóch ludów przeciwko Anglii, dzikich zulusów i osadników holenderskich, kraina, w której tak tragiczną poniósł śmierć młody Ludwik Napoleon, stała się w literaturze naszej przedmiotem dwóch zajmujących opisów. Po opisie profesora Rehmana wyszedł jednocześnie opis dra Petelenza, ułożony i dokonany podług źródeł niemieckich. O ile przedmiotem pierwszej pracy było sprawozdanie z oryginalnych badań i postrzeżeń dokonanych w podróży przez samego autora, o tyle znów druga praca ma na celu obeznanie czytelnika polskiego, a zwłaszcza młodzieży naszej ze zdobyczami literatur obcych odnosionemi na temże samem terytorjum przez pisarzy niemieckich.

Opracowanie ostatnie, które nas zajmuje obecnie dokonane zostało podług źródeł dotychczas znanych. Autor we wstępie roztacza ogólne wyobrażenia o całości krainy, a w samym tekście szczegóły z życia jej ludów, nie w formie badań lecz opowieści i obrazków myśliwskich. Część opisowa dzieła rozpoczyna się naszkicowaniem wypadków zaszłych w ostatniej ćwierci zeszłego stulecia, kiedy anglicy zajęli holenderskie kolonie na Przylądku Dobrej Nadziei. Niechęć osadników zwanych boerami do rządu angielskiego, mająca niezawodnie pierwotne źródło we współzawodnictwie obu metropolii, wzmagała się z powodu surowości rządów oraz komisarzy angielskich i objawiła się rokoszem z 1815 r. Rząd angielski dla zapewnienia sobie pomocy, porozumiał się z dzikiemi krajowcami i poduszczał ich przeciw boerom. Od tej pory zaczynają się ustawiczne walki boerów z kaframi i zulami, wśród której pola i domostwa osadników europejskich ulegały ciągłym grabieżom i pożarom. Gdy poduszczenia podstępne a za nimi walki, mimo zwycięztw boerów nie ustawały, postanowili oni opuścić dotychczasowe siedliska i udać się ku północy na pustynie. Zabrawszy z sobą cały dobytek z wozami, końmi i bydłem przeprawili się w 1836 r. przez rzekę Oranję w liczbie 8000 osób. Nad rzeką Vano przyszło do walki z księciem motobilów Moslekazym z plemienia zulów, w której europejczycy ponieśli stratę. W r. 1836

ponowił się napad, w którym motobilanie ulegli przewadze przeciwników. Od tego to roku rozpoczyna się właściwa część powieściowa dzieła, której fakta streścimy pokrótce w jutrzejszym numerze „Gazety Krakowskiej.“

Lory.

(Dokończenie nastąpi).

Biesiada literacka Nr. 389. Treść: Z Warszawy.— Mulik, niehistoryczny hetman Ukrainy, powieść z podań ludowych Piotra Jaksy Bykowskiego (d. c.) — Ogród Kościuszki. — Listy z Zakątka, przez J. I. Kraszewskiego (dok.) — Z Czech. — Listy matki do matek. — Poświęcenie, przekład Zofii S. (d. c.) — Listy polityczne. — Trzecia elekcya w Polsce. — Odpowiedzi naukowe. — Jaki jest najdłuższy kres życia ludzkiego? — Jaki wpływ wywiera dziedziczność na charakter i cechy potomstwa? — Ze skarbca prawd. — Gazetka. — Sprawozdanie handlowe.— Od Redakcyi. — *Rysunki:* Bóstwa rodzinne. (Obraz Mora). — Ogród Kościuszki. (Podług rys. z natury Horodyńskiego, rys. F. Brzozowski). — Wystawa inwentarza w Warszawie. (Rys. z natury Ryszkiewicz). — Rebus. — „Dodatek powieściowy“ zawiera pow. hist. Waterloo, arkusz 3.

KRONIKA.

Kraków d. 6 Lipca.

Konfiskata. Wczorajszy numer „Gazety Krakowskiej“ został skonfiskowany z rozkazu prokuratoryi rządowej, z powodu korespondencyi lwowskiej.

Kuryerek krakowski. Dawno już, bo jeszcze za ś. p. Stańczyka, powiedziano, że co polak to lekarz; — obecnie zaś w obec powodzi, którą święty Medard straszy ciągle (aż do 18 b. m.) można śmiało powiedzieć, że co krakowianin, to meteorolog zawołany. Jeden mówi: „Ręczę, że już deszcz padać nie będzie bo wracając wczoraj z Prądnika słyszałem jaknajwyraźniej, żaby chórem skrzeczące!“. Drugi zaś powiada: „Nawet za jutrzejszą pogodę nie ręczę, bo dym z kominów zamiast iść w górę słał się po dachach, a słońce zachodziło za chmurę“. Słuchając podobnych wywodów i przepowiedni — na długoletnich doświadczeniach opartych — interesowani w sprawie deszczowej, którym chodzi albo o resztę róż nie zwiędłych dotąd, albo o gałązkę ostatnią jaśminu służącą do gry w *zielone*, gdzie stawką serduszko, albo o siano leżące jeszcze na pokosach, albo wreszcie o żniwa, których tylko co nie widać... cieszą się lub martwią na przemian. Otóż jakkolwiek *kuryerek krakowski*, nie chce ani p. Mathieu de la Drôme ani proroka udawać, skromnie i objektywnie jednakże oświadcza: że pogoda zdaje się ustalać, a jeśli się ustali, chłodów i wody z niebios padającej nie będzie, kąpiele zaś wiślane opuszczone przez najwytrwalszych amatorów przed pięciu tygodniami, nie zaszkodzą zdrowiu licznie od wczoraj garnącym się do nich czcicielom i wyznawcom hydropatyi.

Jutro odprawioną zostanie o godzinie w pół do dziesiątej msza św. za spokój duszy wiekopomnej pamięci króla Zygmunta Augusta w grobach królewskich na Wawelu.

Nikodem Biernacki, znany skrzypek wystąpić ma w Krakowie z koncertem około 15 lipca. Następnie uda się artysta do Krynicy, Szczawnicy i Iwonicza.

P. Pryliński, budowniczy, pracuje od kilku miesięcy — z polecenia Wydziału krajowego — nad planami a raczej obrazem dawnego zamku na Wawelu. Jak nas zapewniają p. Pryliński posiłkuje się w swej pracy kronikami, staremi sztychami, planami, a nawet legendami jakie w pośród nas obiegają o dawnej świetności królewskiego gmachu. Zewnętrzna szczególniej strona zamku, dała się podobno odtworzyć z dostateczną dokładnością.

Na wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych nadeszły następujące przedmioty sztuki: Grabiańskiego „Nad jeziorem“, Koniuszki „Z życia terminatora“, Kossaka Wojciecha „Sztab Kościuszki“, Mireckiego „Epizod z oblężenia Lwowa przez Chmielnickiego“, Pochwalskiego Kazimierza „Kronikarz“, Korpali „Kiliński“ popiersie z gipsu i Lewandowskiego „Marokanka“ także popiersie z gipsu.

Michał Bałucki wyjechał przed niedawnym czasem na willegiaturę do Stadnik pod Gdowem gdzie kończy nową komedyę, o której już pisaliśmy. Utwór ten nosić będzie nazwę „Gęsi i Gąski“.

Grono uczniów Politechniki Rygskiej, polaków, gościło dni parę w Krakowie i zwiedzało nasze miasto. Część tej młodzieży udała się do Krynicy i Szczawnicy oraz do Zakopanego na dwutygodniową wycieczkę.

Pani Marya hr. Potocka, żona namiestnika, przejechała wczoraj przez Kraków i udała się w powrocie z Warszawy do Łańcuta gdzie w sobotę odbędą się zaręczyny jej syna Romana hr. Potockiego z hrabianką Izabellą Potocką, córką hr. Potockich z Brzeżan. Narzeczeni z Krakowa wyruszyli dziś koleją wraz z gronem osób do rodziny należącem. Wczoraj zaś wieczorem i namiestnik przybył do Łańcuta na tę uroczystość familijną.

Wczoraj w nocy hamownik (bremzer) na pociągu towarowym na linii Karola Ludwika, zleciał z *bremzy* i został przejechanym na śmierć.

Na pomnik Mickiewicza nadesłało Koło literackie lwowskie na ręce prezydenta miasta Dra Weigla kwotę 40 złr., którą na książeczkę Kasy Oszczędnośct Nr. 54189 oznaczoną umieszczono, oraz cztery egzemplarze illustrowanego wydania „Pana Tadeusza“ łączną wartość 84 złr. reprezentujących.

Przedstawienie amatorskie na dochód celów Tow. Oświaty Ludowej odbędzie się prawdopodobnie około połowy bieżącego miesiąca. Granem ma być nieśmiertelne „Dożywocie“ Fredry.

Usprawiedliwienie. Otrzymujemy od Zarządu Zakładu gazowego w Krakowie następujące usprawiedliwienie się z zarzutu niedbalstwa: „W Nrze 149 „Czasu“ z 4 b. m. umieszczony był artykulik obwiniający Zakład gazowy o „niedbalstwo“ i “lekceważenie“ z powodu, iż w sobotę dnia 1 b. m. latarnie na plantacyach przy Placu Szczepańskiem o godzinie 9 1/4 jeszcze się nie świeciły. Otóż w odpowiedzi na to donosimy, że lampiarz Gołąb pełniący służbę w tym rejonie tegoż dnia przy czyszczeniu latarni ze stojącej drabiny zrzucony został przez szybko nadjeżdżającą furmankę i ciężko skaleczony ze złamaną ręką do szpitala odwieziony być musiał. Pomimo że Zakład gazowy o tym wypadku dopiero późno wiadomość otrzymał, wysłał natychmiast nadliczbowego lampiarza, do zapalania latarń, z tego też tylko zatem powodu rzeczywiście dopiero o godzinie 9 min. 25 zdołano zapalenie ukończyć. Ufając w poczucie sprawiedliwości Szanownej Redakcyi, upraszamy o umieszczenie powyższego wyjaśnienia, z wysokiem poważaniem Zarząd Zakładu gazowego w Krakowie. *K. Voss.*“

Ks. Ferdynand Radziwiłł członek izby panów sejmu pruskiego, bawił w tych dniach w naszem mieście.

Ks. Ludwik Boczkowski, kanonik i proboszcz w Przeworsku, zmarł tamże w d. 2 b. m.

Ksiądz Metropolita Sembratowicz w tych dniach wyjechać ma do Rzymu dla wręczenia Ojcu Śmu adresu wierności, uchwalonego przez synod dekanalny.

Rehabilitacya. Były pocztmistrz w Krzeszowicach, pensyonowany major Helle, który w skutek fałszywych poszlak na mocy wyroku sądu karnego utracił był pocztę i stopień wojskowy, ale już przed kilkoma miesiącami zrehabilitowany został cywilnie i otrzymał inną pocztę w Galicyi, teraz wojskowo także został zrehabilitowany, „Wr. Ztg“ ogłasza, że najw. postanowieniem z dnia 12 czerwca pensyoniście wojskowemu Ludwikowi Helle znowu nadany został piastowany przez niego dawniej stopień majora z starszeństwem od roku 1866 i że major Helle przyłączony został do nieczynnej obrony krajowej, do której też dawniej należał,

Z Przemyśla donoszą nam, iż komitet wystawy tamtejszej miał ogromne z przyjęciem przemysłowców Bialskich na wystawę trudności do zwalczenia — nietylko bowiem, że zgłosili się oni po upływie terminu gdy wszystkie budynki stawiane odpowiednio do zgłoszeń już są na ukończeniu, więc w tych pomieścić ich było niemożliwem — a nawet miejsca do budowy osobnego budynku już nie było — prócz tego przemysłowcy Bialscy nie chcieli ponieść kosztów budowy własnego pawilonu, tak że komitet pragnąc przedstawić zwiedzającym na wystawie zebraną produkcyę całego kraju nie tylko zmuszony był uwolnić ich od opłaty placowego, lecz nawet z własnych funduszów znaczną subwencyę pieniężną na budowę tego pawilonu przyznaczyć.

Połączenie wszystkich „izb adwokackich“ Galicyi wschodniej w jedną, z siedzibą we Lwowie nastąpić ma wkrótce. Obecnie istnieją Izby adwokackie we Lwowie, Przemyślu, Stanisławowie i Samborze.

Rada wykonawcza Macierzy Polskiej energicznie pracuje. Za kilka miesięcy rozpocznie już druk swoich wydawnictw.

Marcin Kopankiewicz, założyciel towarzystwa strzelców polskich w Ameryce zmarł w Nowym Yorku w d. 11 czerwca.

Generał Albedyński, generał-gubernator warszawski, ma w d. 10 b. m. wyjechać do Marienbadu.

Wieś Chartowo za Żegrzem w Wielkopolsce, nabył niemiec Richter z Margonina.

Pan Bocian, obywatel ze Zbąszynia w W. Ks. Poznańskiem, wynalazł *wialnią* własnej konstrukcyi do wiania zboża, tanią, bardzo praktyczną i dającą się użyć bez większego trudu. Otrzymał na nią urzędowy patent, a p. Jackowski, patron „Kółek“ poleca ją bardzo.

Książe Alfred Sułkowski kupił w Galicyi dobra Grodowiec, Berczów i Tarnówkę. Wychowany jak niemiec pragnie uczyć się języka ojczystego i zostać polakiem.

Joachim Raff znany kompozytor i dyrektor konserwatorium muzycznego w Frankfurcie umarł w d. 25 Czerwca w 60 roku życia.

Stanisław Grudziński powieściopisarz i poeta, z powodu nadwątlonego stanu zdrowia opuścił naczelne kierownictwo „Tygodnika Powszechnego“ i udał się na Podole (rosyjskie) gdzie na świeżem powietrzu powoli odzyskuje stracone w pracy siły. „Tygodnik Powszechny“ pod jego redakcyą z 800 wzrósł do 4000 prenumeratorów i stał się poważnym rywalem nietylko dla „Tygodnika Illustrowanego“, ale nawet i dla „Kłosów“, które w pośród illustracyj polskich trzymają nieustannie pierwsze miejsce. Redakcyę „Tyg. Pow.“ objął obecnie p. Maryan Gawalewicz, który niezawodnie podoła trudnemu zadaniu. Jedną z powieści Stanisława Grudzińskiego drukować będziemy w odcinku „Gazety Krakowskiej“.

Zbiory księcia Hamiltona, ocenione na *pięćdziesiąt milionów* franków, a składające się z obrazów, posągów, mebli starożytnych i biblioteki, sprzedawane są obecnie w Anglii przez licytacyę. Komoda, biórko i stół do pisania należące niegdyś do królowej Maryi Antoniny sprzedane zostały za sumę 375,125 fr. Księgozbiór liczy 25,000 tomów druków i 800 rękopisów. Do tej słynnej pod każdym względem kollekcyi, należał pierścień, który Marya Stuart przysłała jednemu z przodków księcia w wigilią swej śmierci na rusztowaniu. Książe Hamilton — uważając klejnot ten za pamiątkę rodzinną — wycofał go z obecnej licytacyi, która trwać będzie jak powiadają, przynajmniej do połowy sierpnia.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: *Aleksandra Angelo* za oszustwo. *Ebenana Izaka*, za kąpanie się w Wiśle w zakazanem miejscu. *Kriegera Kalmana*, za ukrywanie się przed poborem wyjskowym.

W nocy z dnia 18 na 19 czerwca, włamali się złodzieje do zakrystyi kościoła parafialnego w Kętach i skradli z niej pięć kielichów srebrnych, pozłacanych, i kamieniami drogiemi wysadzanych. Następnie w kilka dni potem, zrabowali kaplicę grobową rodziny Drohojowskich w Ryczowie, w powiecie wadowickim, przyczem porozbijali trumny z ciałami i jednemu z nieboszczyków nawet buty z nóg i pierścień z palca ściągnęli. Dyrekcya Policyi krakowska otrzymawszy o tem zawiadomienie, zarządziła poszukiwanie sprawców tej niecnej zbrodni.

Kalendarzyk. Jutro: *Stych Klaudyusza, Apoloniusza i Pulcheryi.* W sobotę. *Stych Elżbiety królowej i Jana z Dukli.*

Przegląd polityczny.

Drut telegraficzny czyni szybkie usługi. Jeżeli wiadomość „Timesa,“ jaką podaje umieszczony poniżej telegram, jakoby rezultatem wczorajszej konferencyi w Terapii było wezwanie Porty, by interweniowała w Egypcie w warunkach przez konferencyę uchwalonych —to rezultat konferencyi uważać należy jako poroniony i chodzi o to, jakie dalsze ewentualne uchwały powzięła konferencya. O tem wszakże zamilcza „Times“ a pogróżki Seymoura bombardowania Aleksandryi dobiegają szczytu groźby i demonstracyi, z którego albo runąć albo jaśniej oświetlić wypada horyzont polityczny.

W połowie sierpnia ma się odbyć w Gastein spotkanie cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem. Utrzymują, że ks. Bismark i hr. Taaffe mają być obecnemi przy spotkaniu.

Na czele dziennika zwracamy dzisiaj do naszej polityki z wrogim panslawizmem, który nurtuje nasz grunt, naszą jedyną podstawę realnej polityki narodowej.

W formie kommunikatów, wiadomości i korespondencyj, zaprzeczeń i strofowań pojawia się nieukontentowanie z tego, że dzienniki *niektóre* dotykają różnicy między zapatrywaniami hr. Potockiego na agitacyę panslawistyczną w Galicyi, a opinią publiczną. Korespondencya wiedeńska do „Czasu“ z 2 b. m. w stylu zagadkowym skarżyła się również że „fakt każdy w Galicyi ocenianym bywa podług swego znaczenia lokalnego, z pominięciem stosunków międzynarodowych“ i tem ona przynajmniej wypowiada szczerą prawdę o wzmiankowanej różnicy. Trudno, kto w agitacyach panslawistycznych w Galicyi dla jakichkolwiek względów zamyka oczy, aby Rosyi nie widzieć, ten agitacyj tych nie ukróci, a sprawę ruską zaogni. Zresztą, względy na stosunki zagraniczne pozostawićby należało ministrowi spraw zagranicznych, który za politykę zagraniczną odpowiada przed monarchą i delegacyami. Cóżby było gdyby każdy urzędnik służby wewnętrznej, rządził się względami polityki zagranicznej! W danym wypadku znaczyłoby to w naszym kraju uwiecznienie takiego stanu rzeczy, w którym rząd sprzyjający krajowi „nic dla niego uczynić nie mógł“ i znaczy też to tyle.

Sprawa katedry literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim przedstawia się bardzo smutno, jak nam już donoszono z Warszawy (Nr. 79 Gazety). Rada wydziału filologicznego na ostatniem posiedzeniu prawie uchwaliła jednogłośnie następujący wniosek w sprawie tej katedry:

1) Wykład ma się odbywać bewarunkowo w języku rosyjskim.

2) Wykład ma obejmować jedynie okres makaronizmu w historyi literatury polskiej i żadną miarą niema dotyczyć okresu klasycznego a tem mniej ostatniego, Mickiewicza.

3) Wykładu mają słuchać wyłącznie studenci sekcyi słowiańskiej Wydziału historyczno-filologicznego, która to sekcya, jak wiadomo, liczy samych studentów rosyan.

4) Katedra literatury polskiej ma pozostawać pod kontrolą p. Makuszewa, wykładającego historyę literatur słowiańskich i znanego dobrze ze swych panmoskiewskich tendencyj.

Czytamy w „Dile“ lwowskiem: „Oburzenie zakonów naszych i kleru świeckiego z powodu nasłania Jezuitów bardzo niemile uderzyło sfery, które uknuły tę sprawę. Ponieważ uspokojenie naszego duchowieństwa okazało się niemożebnem, postanowiono wszelkich usiłowań dołożyć, aby protesty kościoła ruskiego nie przybrały zbyt jaskrawej barwy. Słyszeliśmy, że nuncyusz wiedeński, dowiedziawszy o proteście Bazylianów buczackich, wezwał metropolitę naszego, (którego w tej sprawie zawsze tak pomijano), aby pod rygorem najsurowszych kar zabronił wnoszenia protestów przeciw buli, *singulare praesidium.* Metropolita już wypełnił polecenie, pozwalając jednak OO. Bazylianom na wniesienie pokornej prośby wprost do papieża, w której przedstawić mogą, że ani wiedzieli, ani się zgadzali z przedstawieniami prowincyała w sprawie reformy swego zakonu i prosić, aby niektóre punkta o ile możności zmienione lub usunięte zostały. Naszem zdaniem i taka pokorna prośba nie jest bez znaczenia, bo chociażby pozostała bez skutku, my spełnimy obowiązek, stawiając pomnik naszej opozycyi. Tym sposobem spadnie piętno za zamach tegoroczny „kościelny na — kogo innego.“

„Praw. wiestnik“ donosi o wystawieniu na sprzedaż za długi w gubernjach wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej dwudziestu ośmiu majątków ziemskich, należących do właścicieli pochodzenia polskiego.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 6 lipca. Doniesienie, jakoby rząd zamierzał przedstawić ustawę przeciw socyalistom, jest bezpodstawne.

Wiedeń 6 lipca. Zwiększenie kosztów na cele reorganizacyi piechoty wynosi 600.000 złr.

Wiedeń 6 lipca. Starosta Veith przeniesiony z Eger do Pragi, wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku.

Berlin 6 lipca. „Nordd. Allg. Ztg.“ oświadcza polemizując z „Germanią“, że niemożebnem jest, aby kardynał Leduchowski mógł być ułaskawionym.

Londyn 6 lipca. Głoszą, że Seymour rozpoczął już bombardowanie Aleksandryi.

(agencyjne).

Wiedeń 6 lipca. Cesarz zamianował byłego ministra sprawiedliwości Habietinka i bar. Lapenna prezydentami senatu najwyższego trybunału.

Petersburg 6 lipca, Zastępca rosyjski w Konstantynopolu otrzymał instrukcyę, ażeby w sprawie egypskiej postępował w porozumieniu z zastępcami Niemiec, Austryi i Włoch; przycym wielką do tego przykładają wagę, że obydwom mocarstwom zachodnim odjęty zdstał powód postępowania samodzielnego w Egipcie; zresztą ma dzisiaj Porta otrzymać zaproszenie do udziału w interwencyi w Epypcie.

Giers i Tołstoj zgadzają się zupełnie co do traktowania układów z kuryą Rzymską wskutek czego odeszły do Rzymu osobiste instrukcye. Pograniczne władze otrzymały rozkaz ażeby powrót zbiegłym żydom o ile możności ułatwiać a tylko nieuprawnionych nie przepuszczać.

Londyn 6 lipca. W izbie niższej oświadczył Dilke, że Seymour otrzymał nowe zlecenia z powodu uzbrojeń fortów Aleksandryi, które na każdą ewentualność będą dostateczne.

Bióro Reutera otrzymuje wiadomość z Aleksandryi, że pogłoska, jakoby Seymour zażądał już był wstrzymania robót wojskowych w porcie aleksandryjskim jest bezpodstawna.— Z powodu jednak pogłoski, że obciążone kamieniami okręta chcą zatopić w porcie, ażeby wjazd do portu uniemożliwić, oświadczył Seymour, że takie usiłowanie uważałby za oczywisty akt nieprzyjacielski. Tymczasem egypskie przygotowania wojskowe postępują z wielkim pośpiechem i wielkie zapasy żywności i amunicyj skierowane są drogami krajowemi do punktów ufortyfikowanych. Egypskie władze wyższe zaprzeczyły w odpowiedzi na przedstawienie Seymoura jakoby chciał zamknąć wstęp do portu. Garnizon Aleksandryi został wzmocniony dwoma tysiącami ludzi z Abukiru i Damietty.

Londyn 6 lipca. W izbie niższej wniósł Chaplin, ażeby odrzucić bill co do zaległości dzierżawnych, gdyż ten bill nakłada podatki na cele, któreby zdemoralizowały lud irlandzki; w końcu odroczono obrady. Na zapytanie Northcota oświadczył Gladstone, że rząd nie otrzymał dzisiaj żadnych wiadomości, któreby niepokoiły opinię publiczną. „Times“ dowiaduje się, że Seymour oświadczy dzisiaj, z powodu otrzymanych instrukcyj, rządowi egypskiemu, że urządzania fortów, uzbrojania ich artylerya i innych flocie zagrażających operacyj nie będzie mógł nadal znosić; Seymour zażąda też natychmiastowego zaniechania tych robót, gdyż w razie przeciwnym rozpocznie bezzwłocznie bombardowanie fortyfikacyi aleksandryjskich. „Times“ dowiaduje się, że konferencya uchwaliła wczoraj wezwać Sułtana, aby pod warunkami przez posłów umówionemi, interweniował w Egypcie.

Rzym 6 lipca. Dzienniki donoszą, że syndyk miasta wstrzymany ważnemi interesami, nie uda się 14 lipca do Paryża.

Konstantynopol 6 lipca. Konferencya obradowała wczoraj nad redakcyą zaproszenia Porty do interwencyi w Egypcie, w projekcie tym wymienionem jest utrzymanie status quo ante, opanowanie międzynarodowych zobowiązań i ograniczenie trwania okupacyi Dzisiaj powinnaby konferencya ostateczne powziąć uchwały, dyspozycye Porty co do konferencyi polepszyły się znacznie.

Kursa telegraficzne z d. 6 lipca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·20. Renta srebrna 77·85. Renta złota 95·90. Renta złota węgierska 120·10. Losy z r. 1860 131·—. Akcye banku narodowego 828·—. Akcye kredyt. 322·50. Londyn 120·45. Napoleony 9·57. Lombardy 135·—. Losy z roku 1864 171·50. Akcye kolei Karola Ludw. 321·25. Akcye Lwow. Czerniow. 172·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·75. Akcye Anglo-Banku 124·25. Oblig. indem. galicyjsk. 100·—. Losy prem. węgierskie 118·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 150·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 208·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·40. Marki 58·85. Ruble 120·—. 4% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. N. Renta pap. 93·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 7 Lipca.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	119 —	120 —
Marki niem. za 100 marek	58 —	59 25
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 70	9 90
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	100 —	101 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 —	93 —
5% „ „ „ „ „	100 —	101 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 -
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98 50	101 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 50	103 —
5% „ „ „ 100 złr.	— —	— —
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	101 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	99 50	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	315 —	318 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	371 —	373 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315 —	325 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 50
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 5 Lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77 05	77 20
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 70	77 85
4% „ złota 100 złr.	95 70	95 90
5% „ pap. 100 złr.	92 80	92 95
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 55	88 70
5% „ papierowa 100 złr.	86 90	87 05
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95 70	96 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	124 —	124 50
Boden-Credit 200 „	129 —	220 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	318 —	318 50
Kredyt. węg. 200 „	315 50	316 —
Niższo-Austr. 500 „	855 —	860 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	825 —	827 —
Unionbank 100 „	123 75	124 —
Verkehrsbank 140 „	144 75	145 25
Bankverein 100 „	115 60	115 90
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	173 50	174 —
Elżbiety 210 „	212 —	212 50
Ferdynanda półn. 1000 „	2682	2686
Franc. Józefa 200 „	196 —	196 50
Morawsko-Szląska 200 „	26 25	26 50

	płacą	żądają
Lwowsko-Czerniow. 200 „	171 —	171 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	205 75	206 75
Południowa 200 „	134 —	136 —
Tramwaj 200 „	225 40	225 80
Węg.-galic. 200 „	162 25	162 75
Węg. półn.-wschod. 200 „	164 75	165 25
Węg. zachod. 200 „	168 50	169 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	101 25	101 50
5% „ 33 lat 100 „	98 95	99 25
5% Austro-węgierskie	101 25	101 70
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	96 60	97 —
Alföldzkie 200 „ „	96 75	97 25
Gratzkoflach. 150 „ „	99 —	— —
Elżbiety — „ „	99 75	100 —
„ 1870. 200 „ „	99 75	100 —
„ 1872. 200 „ „	102 25	102 50
„ 1873. 200 „ „	100 75	101 25
Ferd. półn. „	105 50	106 —
„ 1872. 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876. 100 złr. sr. „	108 25	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	100 75	101 —
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 75	95 10
„ 1867 300 „ „	100 50	— —
„ 1868 300 „ „	98 25	— —
„ 1872 300 „ „	96 90	97 30
Rudolfa 300 „ „	100 25	100 50
„ 1869 300 „ „	100 —	100 50
„ 1872 300 „ „	100 —	100 50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 50	93 —

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	99 55	100 —
4% Cisańskie 100 „	116 50	117 50
3% Serbskie 100 fr.	36 50	37 —
3% Tureckie 400 „	24 50	24 75
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	113 50	114 30
4% Żeglugi Dunaju 105 „	— —	— —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	118 75	119 50
4% 1860 Losy 500 „	130 50	131 —
„ „ „ 100 „	135 50	— —
Losy 1864 100 „	171 25	172 —
Węgierskie 100 „	117 75	118 —
M. Wiednia 100 „	126 —	126 50
Kredytowe 100 „	176 —	176 50
Klary 42 „	40 75	41 75
M. Insbruku 20 „	— —	— —
Keglewicz 10 „	17 50	— —
M. Krakowa 20 „	19 75	20 25
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	39 25	40 25
Palfy 40 „	38 75	39 25
Rudolfa 10 „	20 —	20 75
Salm 40 „	53 75	54 25
M. Salzburgu 20 „	25 56	26 —
St. Genois 40 „	46 —	46 50
M. Stanisławowa 20 „	24 50	25 50
Waldstein 20 „	30 75	31 25
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**